

14.09. PODWYŻSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Lb 21,4b-9

Podczas drogi lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny. Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli więc ludzie do Mojżesza mówiąc: Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże. I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Sporządź węże i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu. Sporządził więc Mojżesz węże miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węże miedzianego, zostawał przy życiu.

Flp 2,6-11

On - Jezus Chrystus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca.

J 3,13-17

I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego. A jak Mojżesz wywyższył węże na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.

Aby nikt nie zginął ...

Ktoś powiedział bardzo mocne słowa: "**Jeśli odrzucamy krzyż Chrystusa, to dlatego, że mamy go nosić na ramionach, a nie w butonierce.**" Sądzę, że jest w tym dużo racji, bo dla wielu chrześcijan krzyż Chrystusa nadal jest albo głupstwem, albo zgorszeniem, albo tylko nic nieznaczącą ozdobą. Pamiętam jeszcze z czasów, kiedy w Polsce, jako młody ksiądz chodziłem "po kolędzie", czyli z wizytą duszpasterską. W wielu domach oglądałem się za krzyżykiem na ścianie, a czasami nawet wprost zapytałem, czy jakiś religijny symbol jest gdzieś w domu. Niestety nie było go w wielu domach, a tłumaczenie gospodarzy przyprawiało o zawrót głowy: "Księżo, czy ksiądz o tym nie wie, że krzyż przynosi nieszczęście?!?!? Dlatego nie wieszamy go w domu."

A więc głupstwo, ozdoba, talizman, zgorszenie, zły omen czy znak zbawienia? Kiedy św. Paweł pisze w liście do Galatów: "**Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla**

mnie, a ja dla świata." (Ga 6,14), to wyraża swoją najgłębszą wiarę w to, że krzyż Chrystusa jest narzędziem zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego i powodem chluby dla wszystkich wierzących w Chrystusa. Krzyż nie jest tylko jednym z wielu religijnych symboli. Krzyż jest narzędziem zbawienia. To na nim –jak śpiewamy w Wielkopiątkowej Liturgii- zawisło zbawienie świata.

A jaki jest mój stosunek do krzyża? Nie byłoby nadziei zbawienia i zmartwychwstania, nie byłoby Kościoła i życia wiecznego, Sakramentów i wiary, nie byłoby życia gdyby nie ten znak, gdyby nie krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa. Od początku chrześcijaństwa był on dla wierzących symbolem zwycięstwa dobra nad złem, zwycięstwa miłości nad nienawiścią, był znakiem chluby i pomostem wiodącym do zbawienia. A my ...? mówimy, że krzyż na ścianie w domu przynosi nieszczęście!!?!?!!!

Jest taka opowieść o ludziach, którzy zagubili się w życiu i po długiej wędrówce postanowili wrócić do opuszczonego wcześniej raj. Długo szukali kogoś, kto by ich poprowadził, aż w końcu znaleźli człowieka, który zgodził się podjąć tę próbę i poprowadzić ludzi do krainy szczęścia. Postawił jednak niezwykle dziwne wymaganie, a mianowicie; każdemu (z chcących udać się w drogę powrotną) kazał sporządzić krzyż. Ludzie ze zdziwieniem szemrali przeciwko takiemu wymaganiu, ale przewodnik nie ustępował. W końcu, kiedy już każdy miał krzyż zrobiony na swoją miarę, wyruszyli w drogę. Wędrówka trwała całymi latami. Wędrowcy przedzierali się przez gęstą dżunglę, gdzie krzyże były całkowicie nieprzydatne i tylko zawadzały. Szli wiele lat przez pustynię, gdzie wielu porzuciło swoje krzyże bo były za ciężkie. Miesiącami przepawali się wielokrotnie przez góry. Niektórzy skracali sobie i zmniejszali ten absolutnie nikomu i od niczego niepotrzebny przedmiot. Inni porzucali go gdzieś po drodze. Po wielu latach wędrówki grupa wędrowców dotarła w końcu do celu swojej podróży. Na horyzoncie ukazała się niesamowicie piękna kraina. Wszyscy wiedzieli, że to jest utracony i latami poszukiwany raj. Pozostało im jeszcze co najwyżej kilka dni drogi, aby wejść do ziemi obiecanej. Po kilku dniach docierają w końcu prawie do wrót raj. i okazuje się, że dzieli ich od niego jeszcze jedna przeszkoda, głęboka i szeroka przepaść. Nie można jej obejść, bo ciągnie się kilometrami na lewo i prawo, nie można jej przeskoczyć, bo jest za szeroka. Nie ma mostu, ani nawet drzew aby taki most zbudować. Ludzie zniechęceni zwracają się z pretensjami do przewodnika. "Dlaczego nam nie powiedziałaś, że czeka nas tutaj taka przeszkoda. Gdybyśmy wiedzieli wcześniej, to przecież mogliśmy ze sobą przynieść materiały potrzebne do zbudowania chociażby kładki. A tak jesteśmy bezradni i będąc już tak blisko celu nie możemy się tam dostać, a za nami tylko pustynia rozciągająca się na wiele dni i tygodni"

Na co przewodnik odpowiada: "Przecież ja wam od początku kazałem nieść materiał na budowę kładki. To po to każdy z was dźwigał sporządzony przez siebie krzyż, aby właśnie teraz po nim przepawić się do upragnionego raj. I rzeczywiście okazało się, że ci, którzy donieśli krzyż aż dotąd, mogli łatwo i swobodnie po nim przejść na drugą stronę przepaści.

Tyle legenda, opowieść ...

A przecież i nam się czasami wydaje, że przedmiot ten jest nam do niczego niepotrzebny, że nam zawadza, że jest zbyteczny, że jest uciążliwy i nie do zniesienia ...

**Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony ...
i stań się nam bramą do życia wiecznego.**

Nie bójmy się tej logiki krzyża, bo jak pisze C. K. Norwid w wierszu "*Dziecko i krzyż*":

*Ojcie mój! Twa łódź
Wprost na most płynie
Maszt uderzy!...wróć...
Lub wszystko zginie...*

*Patrz! Jaki tam krzyż,
Krzyż niebezpieczny...
Maszt się niesie wwyż,
Most mu poprzeczny.*

*Synku! Trwogi zbądź!
To znak zbawienia!
Płyńmy! Bądź co bądź...
Patrz jak się zmienia!
Oto - wszere i wwyż
Wszystko toż samo.*

*Gdzież się podział krzyż?
Stał nam się bramą!*

To jest właśnie logika krzyża, który staje się
bramą do Życia.



14.09.2010 - Podwyższenie Krzyża świętego

W chwili kiedy piszę ten artykuł (połowa sierpnia) w Warszawie trwają przepychanki i spory w sprawie krzyża przed pałacem prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu. Prymas Polski abp Józef Kowalczyk apeluje „Skończmy tę kompromitującą wojnę”. Z różnych stron internetowych zbieram wiadomości i rekonstruuje wydarzenia. Wynika z nich, że 3 sierpnia zgromadzeni na Krakowskim Przedmieściu ludzie uniemożliwili przeniesienie krzyża do kościoła św. Anny - tak miało się stać zgodnie z porozumieniem podpisanym między Warszawską Kurią, Kancelarią Prezydenta, harcerzami i Duszpasterstwem Akademickim Kościoła św. Anny. 5 sierpnia uczestnicy akademickiej pielgrzymki mieli ponieść go na Jasną Górę, po czym krzyż miał wrócić do kościoła. Krzyż został postawiony przed Pałacem Prezydenckim podczas żałoby po katastrofie smoleńskiej przez harcerzy. A później zaczęły się przepychanki i polityczne rozgrywki, w których zarówno jego „obrońcy krzyża” jak i zwolennicy przeniesienia go do kościoła wysuwają nieodparte argumenty i atuty. A ja mam wrażenie, że sam krzyż został zmanipulowany i wykorzystany do raczej politycznych niż religijnych celów. Kard. Stanisław Dziwisz 11 sierpnia na Jasnej Górze powiedział: „Krzyż nie jest i nie może być własnością żadnego ugrupowania politycznego. A przyjąc krzyż, głosić krzyż, bronić krzyża to znaczy w pierwszy rzędzie przyjąc postawę Jezusa, czyli uczynić ze swego życia dar dla Boga i dla innych ludzi”. Wygląda więc na to, że rzeczywiście krzyż na krakowskim Przedmieściu stał się narzędziem w sporze, „zakładnikiem” w załatwianiu politycznych spraw. Inaczej mówiąc został co najmniej nadużyty albo zmanipulowany. Ale jest w tym także i pozytywny aspekt (o czym za chwilę).

Świerza jest też sprawa obecności krzyża w szkołach włoskich i wydany przez Trybunał Europejski werdykt nakazujący krzyże te usunąć. Nie minęła jeszcze fala protestów w tej sprawie, tak we Włoszech jak i w całej Europie. We Francji i w Anglii głośne były (w minionych latach) przypadki, kiedy ludzie noszący ten znak byli obrażani, szykanowani, a nawet karani za „publiczne obnoszenie się z symbolami religijnymi”.

Cokolwiek by nie powiedzieć, krzyż Chrystusa nie jest na pewno znakiem nijakim, symbolem bez znaczenia, breloczkiem do klucza czy ozdobną biżuterią do zawieszenia na szyi. I to już jest pozytywne. Znaczy to bowiem, że przynajmniej dla znacznej części społeczeństwa (polskiego, a także europejskiego) jest on jeszcze rozpoznawany ... nawet jeśli już tylko jako „znak sprzeciwu”.

Warto więc być może w tej refleksji na święto Podwyższenia Krzyża świętego zastanowić się nad jego rzeczywistą rolą i znaczeniem w życiu chrześcijan, nad jego rzeczywistą obecnością w naszym życiu.

Podwyższenia Krzyża Świętego – święto obchodzone zarówno w kościele zachodnim jak i wschodnim, związane z tradycją odnalezienia relikwii krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Jest on dla chrześcijan największą relikwią. Odnowiony kalendarz rzymski jako święto Podwyższenia Krzyża przyjął dzień 14 września.

Tradycja przypisuje odnalezienie Krzyża św. Helenie, matce cesarza Konstantyna Wielkiego, w 326 roku. Relikwie złożone zostały w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Od tamtej pory były uroczyscie czczone przez wiernych przybywających z całego świata chrześcijańskiego. Okres ten zakończyło zdobycie Jerozolimy 20 maja 614 roku przez króla perskiego Chosroesa II. Persowie zburzyli świątynię a relikwie Krzyża zabrali z Jerozolimy.

Warto być może w tym miejscu przytoczyć raz jeszcze legendę związaną z drugim odnalezieniem tego symbolu naszej wiary. Otóż w 628 roku -kiedy cesarz bizantyjski Herakliusz pokonał Persów i odzyskał święte relikwie - postanowił sam wnieść je uroczyscie do Jerozolimy wchodząc do miasta przez Bramę Złotą. Jak mówi legenda, cesarz niosąc Krzyż ubrany był w drogocenne szaty i nie mógł udźwignąć Krzyża, aby wejść do miasta. Dopiero kiedy za poradą Zachariasza biskupa Jerozolimy zdjął bogaty strój, idąc boso i w worze pokutnym wniósł Krzyż do odbudowywanej po zniszczeniu bazyliki.

Jest chyba w tej legendzie jakieś głębsze przesłanie. Krzyż Chrystusa nigdy nie może być traktowany instrumentalnie. Jest i zawsze będzie znakiem całkowitego ogołocenia i ostatecznej ofiary. Jest i zawsze będzie symbolem całkowitego poddania się woli bożej i zaufania Bogu, Który jedynie ma władzę uczynić go dla nas znakiem zbawienia. Jak powiedział na Jasnej Górze kard. Stanisław Dziwisz: *„krzyż przede wszystkim powinniśmy nosić w sercu i iść drogą krzyża, dopiero wtedy mamy prawo go bronić.”*

Podwyższenia Krzyża Świętego (także: **Pańskiego**) – święto obchodzone zarówno w kościele zachodnim jak i wschodnim, związane z tradycją odnalezienia relikwii krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Jest on dla chrześcijan największą relikwią. Odnowiony kalendarz rzymski jako święto Podwyższenia Krzyża przyjął dzień 14 września.

Tradycja przypisuje odnalezienie Krzyża św. Helenie, matce cesarza Konstantyna Wielkiego, w 326 roku. Relikwie złożone zostały w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Od tamtej pory były

uroczyście czczone przez wiernych przybywających z całego świata chrześcijańskiego. Okres ten zakończyło zdobycie Jerozolimy 20 maja 614 roku przez króla perskiego Chosroesa II. Persowie zburzyli świątynię a relikwie Krzyża zabrali z Jerozolimy.

W 628 roku cesarz bizantyjski Herakliusz pokonał Persów i odzyskał święte relikwie. Cesarz sam wniósł je uroczyście do Jerozolimy wchodząc do miasta przez Bramę Złotą. Jak mówi legenda, cesarz niosąc Krzyż ubrany był w drogocenne szaty i nie mógł udźwignąć Krzyża aby wejść do miasta. Dopiero kiedy za poradą Zachariasza biskupa Jerozolimy zdjął bogaty strój, idąc boso wniósł Krzyż aż do odbudowywanej po zniszczeniu bazyliki.

Takie dane faktograficzne można znaleźć na stronach internetowych (np. <http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/09-14a.php3>).

Jakie jednak jest religijne znaczenie krzyża dla mnie, dla człowieka wierzącego, żyjącego w XXI wieku? Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że krzyż nie jest tylko modną ozdobą, złotym dodatkiem biżuteryjnym. Zawieszany na ścianach kościołów i mieszkań, noszony na łańcuszku na szyi, stojący przy drodze lub na grobie ma on znaczenie nie ozdoby ale symbolu, a nawet czegoś więcej. Jest znakiem sprzeciwu, znakiem rozpoznawczym chrześcijan, przypomnieniem Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa. Kościół w Krzyżu Jezusa widział zawsze ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. I o tym nie wolno nam zapomnieć. Jest też krzyż symbolem chrześcijańskiej walki ze złem, jest przypomnieniem, że chrześcijaństwo nie jest religią luksusu i wygody, ale sprzeciwu i walki o dobro. Jest świadkiem Chrystusowego poniżenia i pokory, ale i zwycięstwa nad złem, nad grzechem i śmiercią. Dla Chrystusa i wielu chrześcijan był narzędziem tortur i śmierci, a jednocześnie (niejako na przekór) stał się bramą do nieba, przepustką do życia wiecznego.

W życiu codziennym unikamy cierpienia, unikamy krzyża (który jest symbolem cierpienia), boimy się go, wolimy o nim nie pamiętać, nie mówić, nie przywoływać, a przecież zdajemy sobie sprawę, że on i tak jest obecny i tak czy inaczej każdy z nas go doświadczy, bo tylko przez krzyż wiedzie droga do zbawienia. Nasz świat nastawiony na łatwy i spektakularny sukces nie chce mieć do czynienia z krzyżem, zwalcza go, odrzuca i poniża, ale dla nas, dla ludzi wierzących ten znak i symbol jest jedyną drogą do zjednoczenia z Tym, Który uczynił go narzędziem zbawczym.

14.09.2009 - Podwyższenie Krzyża świętego

Podwyższenia Krzyża Świętego (także: **Pańskiego**) – święto obchodzone zarówno w kościele zachodnim jak i wschodnim, związane z tradycją odnalezienia relikwii krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Jest on dla chrześcijan największą relikwią. Odnowiony kalendarz rzymski jako święto Podwyższenia Krzyża przyjął dzień 14 września.

Dla przypomnienia warto może podać kilka faktów dotyczących samego święta.

Tradycja przypisuje odnalezienie Krzyża św. Helenie, matce cesarza Konstantyna Wielkiego, w 326 roku. Relikwie złożone zostały w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Od tamtej pory były uroczyście czczone przez wiernych przybywających z całego świata chrześcijańskiego. Zdobycie Jerozolimy 20 maja 614 roku przez króla perskiego Chosroesa II uniemożliwiło chrześcijanom

kontynuowanie pielgrzymek do relikwii Krzyża świętego. Persowie zburzyli świątynię a relikwie Krzyża zabrali z Jerozolimy.

W 628 roku cesarz bizantyjski Herakliusz pokonał Persów i odzyskał święte relikwie. Cesarz sam wniósł je uroczystie do Jerozolimy wchodząc do miasta przez Bramę Złotą. Jak mówi legenda, cesarz niosąc Krzyż ubrany był w drogocenne szaty i nie mógł udźwignąć Krzyża aby wejść do miasta. Dopiero kiedy za poradą Zachariasza biskupa Jerozolimy zdjął bogaty strój, idąc boso wniósł Krzyż do odbudowywanej po zniszczeniu bazyliki.

W czytaniach na dzisiejsze święto pojawia się -w pierwszym czytaniu z Księgi Liczb- obraz wywyższenia węża na pustyni, jako znaku zbawienia dla Izraelitów uznających swoje nieposłuszeństwo wobec Boga i proszących Mojżesza o wstawiennictwo. Do wydarzenia tego odwołuje się Jezus w dzisiejszej Ewangelii w rozmowie z Nikodemem. Wywyższenie węża na pustyni było jedynie zapowiedzią, obrazem zbawczego wywyższenia Syna Człowieczego na krzyżu. Chrystus zgodził się na to haniebne i poniżające wywyższenie tylko dlatego, aby „każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3:16). Krzyż -znak hańby i poniżenia, najbardziej nieludzkie i zbrodnicze narzędzie kary stał się znakiem zbawienia tylko dlatego, że Zbawiciel świata wybrał ten rodzaj odkupieńczej śmierci. Nie wolno nam jednak zapominać, że Mojżesz wywyższył węża na pustyni, jako znak zbawienia na prośbę skruszonych Izraelitów. Krzyż będzie dla mnie znakiem zbawienia tylko wtedy, kiedy ze skruchą uznam, że zbawienia potrzebuję. Wielu nosi ozdobne krzyżyki na złotych łańcuszkach jedynie jako drogocenną biżuterię, wielu nosi krzyżyk jako talizman, lub amulet, fetysz lub po prostu maskotkę. Nie można jednak mieć takiego magicznego nastawienia do krzyża. Nie jest on automatem lub czarodziejskim amuletem. Samo posiadanie lub noszenie krzyż anie da nam zbawienia, jeśli -jak Izraelici- nie staniemy przed Bogiem w prawdzie o nas samych, jeśli nie będzie w nas skruchy i chęci zmiany, nawrócenia, jeśli nie będzie w nas ducha pokory i posłuszeństwa na wzór Tego, Który „istniejąc w postaci Bożej ... ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stał się posłusznym aż do śmierci”. Krzyż nie jest magicznym fetyszem, ale znakiem posłuszeństwa Bogu i pokory. Nie wolno nam o tym zapominać, kiedy czcimy krzyż Chrystusa, kiedy krzyż ten zakładamy sobie na ozdobnym łańcuszku na szyję lub wieszamy na ścianie. Krzyż jest raczej wezwaniem, jest zobowiązaniem i zaproszeniem do naśladowania Chrystusa. Od lat noszę w moim portfelu niewielką plastikową kartę w z symbolem krzyża, a na niej słowa:

„Noszę ten krzyżyk w mojej kieszeni, aby przypominał mi kim jestem, aby przypominał mi, że należę do Chrystusa bez względu na to gdzie jestem i co robię. To nie jest mój znak identyfikacyjny dla innych, ale jest to raczej znak dla mnie, że moim Panem i Mistrzem jest Chrystus posłuszny Bogu aż do śmierci krzyżowej.”

Może słowa te warte są zapamiętania, aby krzyż Chrystusa nie był dla nas pustym symbolem lub maskotką.